



Rewolucja rosyjska

Spuścizna

„Implementacje strategii” zmiany

pod redakcją Anny Jach



Rewolucja rosyjska

Spuścizna

„Implementacje strategii” zmiany



ROSJA

Wczoraj, dziś i jutro

Polityka – Kultura – Gospodarka – Religia

Pod redakcją Joachima Dieca, Anny Jach i Michała Kuryłowicza

Tom 21

Rewolucja rosyjska

Spuścizna

„Implementacje strategii” zmiany

pod redakcją Anny Jach



Kraków

Copyright by individual authors, 2017

Recenzent
prof. dr hab. Andrzej Czajowski

Redakcja
Joanna Hańczkiewicz

Projekt okładki
Dorota Furas

ISBN 978-83-7638-902-8

DOI: <https://doi.org/10.12797/9788376389028>

Publikacja dofinansowana przez Wydział Studiów Międzynarodowych
i Politycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie

KSIEGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
tel./faks: 12 431 27 43, 12 421 13 87
e-mail: akademicka@akademicka.pl

Księgarnia internetowa:
www.akademicka.pl

Pamięci Profesora Andrzeja Chodubskiego poświęcam

Anna Jach

Kraków 2017

Spis treści

Rozdział 1

Anna Jach

Proces „implementacji strategii” rewolucji – koncepcje,
metody, doświadczenia 9

Rozdział 2

Karolina Maćko

Proletariacy jakobini – rewolucja francuska i przewrót
październikowy w perspektywie porównawczej. Ideały
Wielkiej Rewolucji 100 lat później 31

Rozdział 3

Sebastian Torłop

Geopolityczne znaczenie Syberii w perspektywie globalnego
ocieplenia 45

Rozdział 4

Witalii Kariev

Autonomiczno-federacyjne koncepcje Wołodymyra
Wynnyczenki w kontekście polityki jego rządu wobec
Rządu Tymczasowego 59

Rozdział 5

Dymitr Romanowski

Historia, polityka a zbawienie 71

Rozdział 6

Aleksandr Sungurow

Rosyjskie i radzieckie tradycje udziału przedstawicieli
środowiska akademickiego w polityce: Władimir Wiernadski,
Andriej Sacharow i inni 81

	Rozdział 7	
Kinga Osierda		
Współczesne <i>Беспризорные дети</i> – przedstawienie problemu samotności wśród rosyjskich dzieci		91
	Rozdział 8	
Katarzyna Duda		
Niewolnicy wolności (Swietłana Aleksijewicz, <i>Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka</i>)		101
	Rozdział 9	
Elżbieta Żak		
Karnawał rewolucji (Olga Sławnikowa, 2017)		113
	Rozdział 10	
Michał Kuryłowicz		
Rewolucja oraz dzieje ZSRR w perspektywie rosyjskiej edukacji historycznej		125
	Rozdział 11	
Roman Sawienkow		
Rewolucja z 1917 roku w procesach politycznych współczesnej Rosji		137
	Rozdział 12	
Irina Orłowa		
Tworzenie mechanizmów samoregulacji i kształtowanie systemu demokracji we współczesnej Rosji		145
	Rozdział 13	
Anna Jach		
<i>Pieriestrojka</i> – reformowanie spuścizny rewolucji		157
	Rozdział 14	
Rafał Lisiakiewicz		
Model gospodarczy Rosji Putina a spuścizna potransformacyjna.		189
	Rozdział 15	
Anna Jach		
„Implementacje strategii” zmiany. Próba bilansu		205
Bibliografia		217
Noty o autorach		231

KATARZYNA DUDA  <https://orcid.org/0000-0001-5303-3760>
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Rozdział 8

Niewolnicy wolności

(Swietłana Aleksijewicz,
Czasy secondhand. Koniec czerwonego człowieka)

Jednym z naczelných projektów rewolucji październikowej był eksperyment antropologiczny, u którego podstaw leżało stworzenie nowego człowieka, wdrażającego w życie ideały marksizmu-leninizmu, rozprzestrzeniającego zarzewie rewolucyjne na cały świat i pozostającego w permanentnym stanie zadowolenia z egzystowania w krainie mlekiem i miodem płynącej. Osobnik taki, nazywany *homo sovieticus*, *homosem* (Zinowiew, 1987, s. 7 i in.), człowiekiem radzieckim, pogardliwie *sowokiem* bądź klientem komunizmu (Tischner, 2005, s. 18), określony został przez piszącą w języku rosyjskim białoruską reporterkę Swietłanę Aleksijewicz terminem bardziej neutralnym, mianowicie: czerwony człowiek. Występował on stale w historii państwa radzieckiego, ale nie był cały czas taki sam: ewoluował wraz z kolejnymi zmianami kursu partii oraz ciągłymi poprawkami wprowadzanymi do katechizmu marksizmu-leninizmu. Jego atrybutem była czerwień: barwa sztandaru, na którym „robotnicza krew” (Brousse, 1877), barwa nieklamanej dumy z przynależności do pierwszego państwa robotników i chłopów, ale i kolor krwi przelanej w imię złudnego ideału, kolor łągrów, tortur

i śmierci: „Mamy własny język... Język cierpienia” (Aleksijewicz, 2014, s. 17) – powie jeden z bohaterów, naukowiec-filozof.

Homo sovieticus jako nowa odmiana gatunkowa (Suchanek, 1999, s. 133) stał się wyróżnikiem ideologii pozbawionej jakichkolwiek elementów transcendencji, ideologii opartej na fałszywej wierze w wyдуманą ideę. To ułomna istota idealnie wtopiona w sztuczną wspólnotę – kolektyw. Martyna Kowalska pisze: „*Homosos* nie potrafi żyć poza systemem, jest od niego uzależniony, a jego działanie jest przez ów system zdeterminowane” (Kowalska, 2011, s. 85), żyje w kraju, gdzie pomyłono pojęcia „ojczyzna” i „państwo”, „naród” i „społeczeństwo”. Jego istnienie w XX i na początku XXI wieku rozpościera się pomiędzy superideologizacją a totalną dezideologizacją. Tezę niniejszego tekstu, opartego na książce Aleksijewicz, stanowi więc stwierdzenie, że *homosos* nie umarł wraz z upadkiem komunizmu, lecz nadal żyje i cierpi, tyle tylko, że żyje i cierpi inaczej, snuje się po kartach historii współczesnej Federacji Rosyjskiej i byłych krajów bloku socjalistycznego, podlegając kolejnej ewolucji – nie mniej bolesnej i upokarzającej: „Monolit wysadzono w powietrze i życie rozpadło się na wysepki, atomy, komórki” (Aleksijewicz, 2014, s. 12). Oddzielony od Komsomołu, partii, międzynarodowej solidarności ludzi pracy, *homosos* z powrotem stał się dzieckiem, tym razem jednak nie ze względu na jego zaprogramowaną infantyлизację, ale z powodu zagubienia, nieumiejętności odnalezienia się w nowej rzeczywistości, błędzenia w chaosie niezrozumiałych realiów, samotności wynikającej z nieuporządkowanej hierarchii wartości. Można w nim dostrzec „syndrom sieroty po dawnym systemie” (Wnuk-Lipiński, 2008, s. 14).

Nieszczęśliwy, poszukujący samego siebie mieszkaniec długiego XX wieku będzie w nas żył dopóty, dopóki nie dokonamy dogłębnej analizy komunizmu i szerzej – totalitaryzmu, dopóki nie uświadomimy sobie istoty zła i nie wyrzekniemy się pragnienia powrotu do niego. Łatwiej jest doprowadzić do upadku imperiów, ustrojów, systemów niż dokonać zmian w mentalności ludzkiej. Tą ostatnią zresztą, jak pokazuje dzieje, nie wolno manipulować. Człowiek sam musi dojrzeć do zrozumienia zmian, do określenia prawdy i budowania na niej życia. Według Jurija Afanasjewa,

Nieprzewyciężona teoretycznie do tej pory istota komunizmu, zakorzenionego w świadomości ludzkiej, uniemożliwia oderwanie się od niego

w praktyce. Aby więc nasza przeszłość rzeczywiście minęła, istota komunizmu musi zostać wnikliwie przeanalizowana, zrozumiana, wyjaśniona w racjonalny sposób, przewyciężona w *ś w i a d o m o ś c i* [wyróżnienie – K. D.] Jeżeli nie przyjmijemy, że przestępstwa i zbrodnie komunizmu stanowią jedyny pryzmat, przez który należy patrzeć na całą sowiecką historię, to zepchnięcie ich na margines naszej niezbyt wszak odległej i dosyć długiej historii z pewnością nie będzie sprzyjało zrozumieniu społeczeństwa sowieckiego i jego historii jako organicznej całości, z właściwymi dla niej problemami (Afanasjew, 2005, s. 94).

Przez pryzmat „przestępstw i zbrodni komunizmu” patrzy na człowieka współczesnego Swietłana Aleksijewicz. Jej świadectwo zostało zamknięte w reportażu, gatunku mieszczącym się na pograniczu literatury faktu i beletrystyki. Tej ostatniej jest jednak w tekstach zawartych w tomie *Czasy secondhand...* niewiele. Uwidacznia się ona zaledwie w nietrudnych do odczytania symbolach, poprawionym (choć nie zawsze) języku postaci; nie do końca także jesteśmy pewni, czy bohaterowie zostali obdarzeni prawdziwymi imionami i nazwiskami (podyktowane jest to tym, że osoby, z którymi przeprowadzono wywiad, często proszą o anonimowość), zyskujemy jednak dzięki temu efekt uogólnienia – spisane rozmowy, sytuacje i zdarzenia mogły zaistnieć na terenie całego Kraju Rad, mogły spotkać każdego. Z tego też względu książka Aleksijewicz wykazuje cechy ostrzeżenia, pozbawionego jednak taniego moralizatorstwa, dydaktyzmu i krytyki. Autorka rzadko komentuje, nie ocenia, nikogo nie umieszcza jednoznacznie po stronie dobra bądź zła. Już samo to jest przełamywaniem stereotypu *homo sovieticus* – w tym przypadku w sferze twórczości literackiej, w której według wytycznych realizmu socjalistycznego postaci musiały być pozytywne lub negatywne, a rzeczywistość pozbawiona konfliktów (Możejko, 2001, s. 43). Brakuje tu również innego wyznacznika socrealizmu: bohatera pozytywnego, zmieniającego się wraz z potrzebami organizacji partyjnej. Reportażystka, patrząc na wszystko okiem humanistki (Aleksijewicz, 2014, s. 34), jest przekonana, że w ludziach współistnieją pierwiastki dobra i zła, że uniformizacja istot ludzkich charakterystyczna była właśnie dla komunizmu. Na wewnętrzne bogactwo człowieka wskazują zdania wyodrębnione kursywą, spełniające niejako funkcję didaskaliów w rozgrywającym się dramacie życia. Tu opisano gestykulację i mimikę mówiących, wskazano na ich nastroj i emocje, nieraz zaakcentowano nawet

tembr głosu. W ten sposób literatura sama w sobie staje się dowodem, nośnikiem pamięci, uwypukleniem spraw z punktu widzenia historii najbardziej istotnych. Dość wspomnieć, że o *homosocie* pisali, przedstawiając jego „narodziny” i osiągnięcie dojrzałości wraz z umacnianiem się systemu, tacy wielcy pisarze rosyjscy, jak: Michaił Bułhakow (*Psie serce*), Michaił Zoszczenko (wybrane opowiadania humorystyczne), Aleksander Sołżenicyn (np. *Oddział chorych na raka, W kręgu pierwszym...*), Ludmiła Ulicka (*Zielony namiot*). Słusznie więc konstatuje Piotr Mitzner: „Ktoś mógłby zapytać, czy *Czasy secondhand* nie są zbyt oszlifowane, zbyt efektowne i literackie? Takie wrażenie wynika stąd, że literatura i życie są w Rosji mocno splecione, czasem trudno stwierdzić, czy literatura naśladuje życie, czy na odwrót” (Mitzner, 2016, s. 36).

W odniesieniu do powyższego konkludować należy, że relacje Aleksiejewicz oparte są na faktach. Gdzieniedzie reportażystka ujawnia arkana swego reporterskiego warsztatu: pisze, jak włącza dyktafon, wyjmuje notes, dyskretnie zadaje pytania, dąży do rzetelności i wydobycia szczegółów. Jej rozmowy nie są zwykłym wywiadem, suchym i pozbawionym emocji, to raczej minipowiadania o życiu w czasach niemych i ich zestawieniu z migotliwą, płynną ponowoczesnością. Niektóre fragmenty rozbrzmiewają gwarem ulicy, przechodnie przekrzykują się nawzajem, każdy uważa, że jego zdanie jest najważniejsze, reportażystka przejmuje rolę ankieterki wykonującej badania socjologiczne na zadany temat. W tym na pozór nieznacznym zabiegu formalnym kryje się jednak ważne przesłanie: tłum rządzi się własnymi prawami, trudno znaleźć zagubiony wątek dywagacji, łatwo natomiast dochodzi do scysji. Autorka nie pomija tych kontrowersyjnych scen, celowo wskazując, że we współczesności możliwe są takie spontaniczne, publiczne wystąpienia i polifonia dźwięków mowy. W komunizmie (stawiającym przecież na kolektyw) zebrania wspólnot również nie zawsze były negowane, wręcz przeciwnie: niejednokrotnie organizowano je celowo, by na przykład potępić niepokornego pisarza czy wysłuchać trwającego nieraz kilkanaście godzin przemówienia genseka. Większa liczba ludzi zebranych w jednym miejscu podlegała więc surowej kontroli. Był to podatny grunt dla przejawów zachowania czerwonego człowieka: wskazywano, kto i kiedy może mówić, w którym kierunku ma przesuwac się kolumna pochodu, jakie wykrzykiwać slogany, a pamiętać należy, iż slogany były jednym z głównych składników nowomowy, natomiast jej odmiana kiczowo-ludyczna

stanowiła trzon języka marksizmu-leninizmu (Głowiński, 1990, s. 143). Aleksijewicz nie zapomina też o militaryzacji języka: „W opowieściach, które zapisuję, nieustannie atakują mnie słowa: «strzelać», «rozstrzelać», «zlikwidować», «wyliminować»” (Aleksijewicz, 2014, s. 7-8). Z tłumy nie można było się wyróżniać, masy nie wolno było opuścić. Za każdy niedozwolony gest, a tym bardziej za wypowiedź godzącą w reżim, groziła surowa kara. Nieprzypadkowo więc Michaił Heller stwierdził, że jednym z mechanizmów formowania *homososa* był strach (Heller, 1989, s. 67). Ta emocja, rozumiana jako zjawisko psychologiczno-społeczne, nie zaniknęła w rosyjskiej współczesności. Strach istnieje, tyle że obywatele Federacji Rosyjskiej boją się czego innego:

(...) pod koniec lat dziewięćdziesiątych miejsce jednego «opiekuna» w postaci KGB zajęło mnóstwo «patronów», miejsce jednej mafii – KPZR wraz z jej «zbrojnym ramieniem» – mnóstwo organizacji mafijnych działających zarówno w pionowych strukturach władzy, jak i w produkcyjno-handlowych strukturach poziomych (Afanasjew, 2005, s. 191).

Tłum jednak zajmuje na kartach książki Aleksijewicz miejsce drugorzędne. Służy podkreśleniu, że człowiek współczesny nadal boi się żyć poza grupą, ponieważ, jak słusznie zauważył Erich Fromm, „(...) dla przeciętnego człowieka nie ma rzeczy trudniejszej do zniesienia niż uczucie, że nie jest identyfikowany z szerszą grupą” (Fromm, 1998, s. 11). Zaprogramowany na osobnika, którego wszystkie sfery życia są stopione z całością (Sadowski, 2005, s. 11), nie umie wyjść poza kolektyw. Będąc małą częścią gigantycznego molocha, zrzuca z siebie ciężar odpowiedzialności oraz obowiązek podejmowania decyzji. A przecież „porządek społeczny jest możliwy dzięki temu, że ludzie i instytucje przyjmują na siebie określone zobowiązania. Pewność, że inni zachowają się w określony sposób, który kulturowo uznajemy za odpowiedzialny, gwarantuje stabilność i klarowność funkcjonowania systemu społecznego” (Bogunia-Borowska, 2015, s. 99). Współczesny rosyjski system społeczny nie może więc być klarowny ze względu na radzieckie dziedzictwo przechowywane w magazynie pamięci dzisiejszego *homososa*. *Homo sovieticus* to dziś człowiek, który wszystkiego oczekuje i domaga się od państwa, który nie chce i nie umie swego losu wziąć we własne ręce (Turowicz, 1993, s. 12). Jeden z bohaterów reportażu wspomina: „Podczas pierestrojki wszystko to się skończyło... Nadszedł kapitalizm... Dziewięć-

dziesiąt rubli stało się dziesięcioma dolarami. Za tyle nie można było wyżyć. Wyszliśmy w końcu z kuchni na ulicę i od razu widać było, że nie mamy żadnych pomysłów...” (Aleksijewicz, 2014, s. 21-22).

Aleksijewicz sprzeciwia się tezom Karola Marksa, według którego człowiek zamiast dążyć do indywidualnego, prywatnego szczęścia powinien zmierzać ku szczęściu całej ludzkości (Wilk, 2015, s. 1). Autorkę *Czasów secondhand...* interesuje jednak właśnie człowiek-osoba, człowiek istniejący jako pojedynczy byt. Obserwuje go w jego codziennej krzątaninie, w nagromadzeniu rzeczy i spraw z pozoru błahych, ale najbardziej istotnych dla określenia całokształtu życia i jego funkcjonowania w nim: „Cywilizacja radziecka... Spieszę się, by utrwalić jej ślady. Znajome twarze. Wypytyuję nie o socjalizm, ale o miłość, zazdrość, dzieciństwo, starość. O muzykę, tańce, o fryzury. O tysiące szczegółów życia, które zniknęło (...). Nie przestaję się dziwić temu, jak ciekawe jest zwykłe ludzkie życie. Nieskończona liczba ludzkich prawd...” (Aleksijewicz, 2014, s. 11). Aleksijewicz odwraca więc „radzieckie proporcje”: zgromadzony w masie, upchany w tłumie czerwony człowiek pracujący na rzecz krainy szczęśliwego jutra staje się dla niej mniej ważny od pojedynczego człowieka, od jednostki pragnącej budować swoje małe, prywatne szczęście. Dopiero na podwalinach tego prywatnego dobrostanu pomnożonego o liczbę istnień ludzkich może zrodzić się szczęście ogółu. Z drugiej jednak strony historii poszczególnych ludzi układają się w dzieje narodu, który pojęcie „ojczyzna” pomylił z pojęciem bezosobowego „państwa”.

Aleksijewicz opowiada się zatem po stronie jednostki, występuje w obronie indywiduum, tym samym pomaga ludziom wydobyć się z chorobowego stanu *homososa*. Snują swe opowieści ludzie starsi (weterani wojen i więźniowie systemu, ofiary i kaci), ludzie zawieszani pomiędzy komunizmem i kapitalizmem (dawni aparatczycy i współcześni oligarchowie), przedstawiciele młodego pokolenia (biznesmeni, studenci, Nowi Rosjanie), a nawet dzieci. Wypowiadają się reprezentanci inteligencji i chłopstwa, wykształceni i ledwie umiejący czytać, bogaci i biedni. Status społeczny nie gra roli. Liczy się człowiek w swej wyjątkowości i niepowtarzalności, jakby na przekór rewolucji głoszącej fałszywą równość i zakazującej wyróżniania się, wyjścia poza raz i na zawsze zakreślone ramy. Dla Aleksijewicz każdy jest oryginalny, nikt natomiast nie stanowi (jak chcieli tego komuniści) śrubki w wielkim mechanizmie

państwa. Liczą się wszyscy i każdy z osobna, bez względu na płeć, wiek, pochodzenie społeczne. Reporterka uważnie słucha każdego, zastępując porewolucyjne przesłuchania z towarzyszącymi im torturami na dobrowną „spowiedź” przeciętnego obywatela. Spętane strachem usta *homososa* otwierają się, wymuszony komunistyczny monolog przekształca się w dialog – relację interpersonalną mieszczącą się w spotkaniu i rozmowie, która prowadzi do porozumienia i prawdy (Skorowski, 2004, s. 133-139). Opowieści bohaterów nie są jedynie suchymi relacjami, streszczeniem faktów, sprawozdaniem komentatora. Oddając głos opowiadającym, reportażyстка współodczuwa i współprzeżywa, nie unika zagęszczenia uczuć i emocji, jest przeciwieństwem jednym z nich – czerwonych ludzi: „Wydaje mi się, że znam tego człowieka, że jest mi bliski, że jestem jego sąsiadką, przeżyłam wiele lat tuż koło niego. Ten człowiek to ja. A także moi znajomi, przyjaciele, rodzice” (Aleksijewicz, 2014, s. 7). Autorka nie odżegnuje się więc od swego radzieckiego dziedzictwa, nie dopuszcza do zaistnienia w swej osobowości mechanizmu wyparcia, zdaje sobie sprawę, że dla jej interlokutorów zwierzenia mają nieraz moc terapeutyczną, pozwalają pozbyć się traumy.

W reportażach Aleksijewicz przeplatają się trzy płaszczyzny czasowe: przeszłość (występuje zwłaszcza we wspomnieniach o rewolucji, wojnie domowej, II wojnie światowej; opowiadają ją albo naoczni świadkowie, czerpiący wiedzę z własnych doświadczeń, albo ich potomkowie, chcący utrwalić minione czasy ze względu na pamięć o przodkach), teraźniejszość (obejmuje dwa przedziały czasowe: 1991-2001 oraz 2002-2012, skupia się na upadku ZSRR, puczu sierpniowym, rządach Gorbaczowa i Jelcyna; ta płaszczyzna jest najbardziej „nieuporządkowana”, nie została jeszcze usystematyzowana przez badaczy, statystyczni obywatele postrzegają ją jako chaos), przyszłość (dotyczy zwłaszcza marzeń ludzi o lepszym jutrze, jednak bez mglistego choćby wskazania, jak te marzenia wcielić w życie; są to, po raz kolejny w historii, załączki tzw. utopii prospektywnej) (Szacki, 2000, s. 22-41).

Wzmianki o utopii w jej różnych odmianach, o bezpłodnym marzycielstwie prowadzącym do nieszczęść w skali światowej zostały rozrzucone po kartach *Czasów secondhandu...* i brzmią jak ostrzeżenie przed kolejną próbą wyhodowania w szklanej retorce posłusznego homunkulusa. Sama reporterka podsumowuje dotychczasowe dzieje człowieka słowami: „Człowiek zawsze będzie marzył o Mieście Słońca.

Jeszcze chodził w skórze, jeszcze mieszkał w jaskini, a już pragnął sprawiedliwości...” (Aleksijewicz, 2014, s. 22). Stanowi to z jednej strony odniesienie do ustaleń Aleksandra Świętochowskiego, który twierdził, że utopia to najpowszechniejszy pierwiastek w świecie ducha, pojawiający się wszędzie tam, gdzie istnieją nędza, krzywda i boleść, i dlatego powstawała zarówno w rojeniach dzikiego koczownika, jak i w rozważaniach współczesnych filozofów (Świętochowski, 1910, s. 7). Z drugiej strony mamy tu odwołanie do XVII-wiecznej opowieści kalabryjskiego mnicha Tommasa Campanelli zatytułowanej *Civitas Solis*, traktującej o mieście-państwie zarządzanym przez Solariuszy, którzy marzą o reglamentacji niemal wszystkiego, z życiem seksualnym włącznie. A przypomnijmy, że po rewolucji październikowej nawoływano do ingerencji w życie płciowe obywateli, do jego reglamentacji oraz do nacjonalizacji kobiet (Sadowski, 2005, s. 20). W jednym z pierwszych rozdziałów swej książki Aleksijewicz powołuje się na będącą bliską „krewną” nauki utopię eksperymentu połączoną z wymagającą zbrukania rąk krwią utopią polityki (Szacki, 2000, s. 29): „Żyliśmy w izolacji, nic nie wiedząc, co się dzieje na świecie. Byliśmy roślinami pokojowymi. Żyliśmy marzeniami” (Aleksijewicz, 2014, s. 34). Czerwony człowiek żył za żelazną kurtyną, wieści spoza niej dochodziły tu rzadko i z trudem. Ludzie sami wybudowali ów mur nieufności i trudno za to winić angielskiego myśliciela i męża stanu Thomasa More’a, którego idealna kraina odgradzona została od reszty świata wysoką ścianą, ale po to tylko, żeby nie zepsuły jej trujące miazmaty z zewnątrz. Ideał More’a był piastowanym w ciszy gabinetu ideałem intelektualisty, podczas gdy ludzie w ZSRR często płacili za swe marzenia cenę najwyższą, jaką było życie. Akcentuje to jeszcze mocniej reportażystka, gdy pisze: „Przez siedemdziesiąt z górą lat w laboratorium marksizmu-leninizmu wyhodowano odrębny gatunek – *homo sovieticus*” (Aleksijewicz, 2014, s. 7), aż wreszcie artykułuje ostrzeżenie wprost: „pozostała wiedza, że utopii nie należy wprowadzać w życie” (Aleksijewicz, 2014, s. 10).

Współczesny czerwony człowiek to jednak nadal *homo utopicus*. Nienauczony życia na wolności, nierozumiejący, że wolność nie stanowi podarunku, że nie jest nam dana, ale zadana, piastuje obecnie odmianę utopii retrospektywnej, określanej jako mit różowej przeszłości. Wokół czego koncentrują się jego myśli i pragnienia? Otóż marzy on

i fantazjuje o powrocie do komunizmu, do uświęconej idei imperialnej. „W tamtych czasach życie było złe, a teraz jest straszne” (Aleksijewicz, 2014, s. 87) – stwierdza z goryczą jeden z rozmówców autorki. Inny katagorycznie dodaje: „Jeszcze się komunizmu nie wyrzekliśmy. Próżne nadzieje. Świat też się go nie wyrzekł” (Aleksijewicz, 2014, s. 112). Zrodziła się tym samym młodsza, skarłała wersja *homo sovieticus*, zakładająca z powrotem ubiór swego starszego brata, szaty utkane z nienawiści, bierności i – jednocześnie – stałej gotowości bojowej. Wersja radzieckiego lotnika zmiksowana z amerykańskim marzeniem o karierze od pucybuta do milionera dała przedziwne rezultaty.

Niemożność albo choćby trudność wyjścia z utopijnego założenia, że należy zapewnić ludziom szczęście na ziemi, wynika z samego niezrozumienia pojęcia „wolność”. Skoro na gruncie polityki, filozofii, psychologii, ekonomii termin ten podlega ewolucji, jest skomplikowany w określeniu, jego ramy nie są raz na zawsze ustalone, to trudno zakładać, że manipulowany przez ponad 70 lat przez ideologię *sowok* natychmiast i bezapelacyjnie pojmie, co to wolność. Nie zaskakuje zatem fakt, że wolność staje się lejtmotywym reportażu Aleksijewicz. Powtarzana w wypowiedziach wielu bohaterów, odmieniana przez wszystkie przypadki, stanowi refren: „Wielu przyjęło prawdę jak wroga. Tak samo wolność”, „Wierzyliśmy, że jutro, dosłownie jutro zacznie się wolność. Zacznie się z niczego, z naszych pragnień”, „Wydawało się nam, że wolność to bardzo prosta sprawa. Minęło trochę czasu i sami ugięliśmy się pod brzemieniem wolności, bo nikt nas jej nie uczył. Uczono nas jedynie, jak mamy za nią umierać” (Aleksijewicz, 2014, s. 11-12). Żyjący przez lata w zniewoleniu, będący zakładnikiem ideologii *homosos* nie zdaje sobie sprawy, że wolność to nie jednorazowy akt, że jest to długotrwały proces prowadzący od pacholeństwa *homo sovieticus* do dojrzałości mentalnej *homo sapiens*. Nikt nie uczył czerwonego człowieka wolności, gdyż jego egzystencja była oparta na fałszywie pojętym autorytecie, na wzorcu nauczającym poprzez trening i tresurę (Heller, 1989, s. 122), na modelu pokazującym, co i jak należy robić, co i kiedy wolno mówić. Nawyki te weszły w krwiobieg *homososów*, stały się zwyczajne, naturalne. Problem pojawił się, gdy człowiek zaczął być postrzegany jako byt autonomiczny, samoistny, definiowany bez względu na relacje społeczne. Istota ludzka stała się bezradna i bezbronna wobec braku opoki, na której można

byłoby się wesprzeć. Wszczepiony w system immunologiczny jej osobowości strach po raz kolejny dał o sobie znać. Trzeba bowiem dokonać wyboru, trzeba wskazać prawidłową drogę postępowania, wyznaczyć azymut działania. Być aktywnym. Podejmować ryzyko. Ale wszystko to może skutkować – zwielenokrotnioną u *homososa* – obawą przed popełnieniem błędu i wymierzeniem kary. Odpowiedzialność przestaje istnieć, gdy nie jesteśmy autorami naszych działań – wtedy nie musimy za nie odpowiadać (Legutko, 2004, s. 1578). Jak pisał Isaiah Berlin, „definicjami człowieka i wolności można dowolnie manipulować w zależności od potrzeb” (Berlin, 1991, s. 91). Jednakże posiadamy przeciw temu pewien mechanizm obronny: człowiek nie jest (jak chcieli tego utopiści; Szacki, 2000, s. 46) istotą plastyczną i w zmienionych warunkach łatwo nie ulega zmianie.

Brak plastyczności, elastyczności człowieka ma jednak również swe ujemne strony. Przyzwyczajenia, nawyki, zwyczaje, ukonstytuowane i istniejące w mapie pamięci czerwonego człowieka przez ponad 70 lat, wykazują nieraz zadziwiającą trwałość. Tak dzieje się m.in. z odniesieniem do procesu pracy i określeniem samego pojęcia „praca”. W czasach radzieckich ludzie mieli zapewnione prawo do pracy, ale przede wszystkim narzucono im obowiązek pracy. Kolejne plany pięcioletnie, industrializacja, stałe posługiwanie się hasłem konieczności zwiększania tempa wykonywanych robót zrodziły stereotyp stachanowca. Z drugiej strony okrzyknięcie kogoś „pasożytem” lub „szkodnikiem” (tak stało się np. w przypadku Josifa Brodskiego czy Andrieja Amalrika) skutkowało represjami, z zesłaniem do łagru włącznie. A ponieważ stachanowcem być nie sposób, a pasożytem być nie wolno, ukształtował się typ przeciętnego człowieka pracy: regularnie, ale najczęściej z niechęcią wykonującego narzucone mu obowiązki, znużonego powtarzalnością czynności, biernego, a nawet leniwego. Złamany został etos pracy, albowiem, jak pisze Stanisław Kowalczyk: „Nie jest możliwe budowanie etyki pracy od zewnątrz wyłącznie przez system determinant i nacisków (ekonomicznych, prawnych, administracyjnych itp.); one nie wystarczą, dlatego należy kształtować duchowe wnętrze całego człowieka jako osoby. Istnieją dwie podstawowe drogi prowadzące do wytworzenia etosu pracy: formowanie sumienia i postawy człowieka oraz tworzenie systemu ekonomiczno-społecznego sprzyjającego uczciwej pracy” (Ko-

walczyk, 1995, s. 225). Zdaniem Aleksijewicz wspomniany etos pracy albo w ogóle, albo nie do końca został odbudowany w czasach współczesnych: człowiek przyzwyczajony jest do poprzestawania na małym, na tym, co miałkie i prozaiczne, wytężony trud przynoszący wymierne rezultaty postrzega jako niewolnictwo:

– Pyta pani o wolność? Proszę zajrzeć do sklepu – wódka jest, jaka pani chce: „Standard”, „Gorbaczow”, „Putinka”, kiełbasy pełno, sera też, ryb. Banany leżą. Po co tu jeszcze wolność? Ta nam wystarczy.

– A ziemię wam dali?

– Kto by tam się z nią mordował? Chcesz, bracie, to bierz. U nas wziął taki jeden, Waśka Krutoj. Młodszy chłopak ma osiem lat, a już chodzi za pługiem razem z ojcem. Jak się do niego kto najmie do roboty, to człowiekowi ani pospać nie da, ani ukraść. Faszysta jeden! (Aleksijewicz, 2014, s. 14).

Istnieje jeszcze inna tendencja w odniesieniu do pracy. Z jednej strony ujawnia się typowo radzieckie dziedzictwo, zasadzające się na stwierdzeniu, że handel, posiadanie pieniędzy to wstyd – Aleksijewicz przytacza tu słowa Mariny Cwietajewej: „Z duszy Rosjanina nie da się wypłenić poczucia, że pieniądze są czymś grzesznym...” (Aleksijewicz, 2014, s. 12). Z drugiej strony ludzie, częściowo naśladowując wzorce zachodnie, częściowo przejawiając naturalną potrzebę posiadania, zaczynają gromadzić kapitał nie zawsze legalnymi sposobami.

Najbardziej pesymistyczny akord wybrzmiewa w końcowych partiach książki, gdzie Aleksijewicz zestawia opowieść studentki o represjach wymierzonych w grupę młodych ludzi protestujących przeciwko niesprawiedliwym, ich zdaniem, wyborom na Białorusi z tym, co przedstawił w swej epopei łagrowej *Archipelag GULag* Aleksander Sołżenicyń. W tym kontekście zasadne wydaje się zastanowienie, czy druga część tytułu reportażu Aleksijewicz może istnieć w formie twierdzącej, czy też należałoby raczej zastosować pytajnik i zwrócić się do odbiorcy słowami: „koniec czerwonego człowieka?”.

The Slaves of Freedom

(Svetlana Alekhsyevitch, *Times of Secondhand. The End of a Red Man*)

According to Svetlana Alekhsyevitch, the main aim of the October Revolution in Russia was a utopian experiment connected with the creation of a new kind of man called *homo sovieticus* or, as the reporter writes – a red man. In her book, Alekhsyevitch

compares two „different” times: the past (the October revolution, the Great Terror, the Second World War, the „thaw”, Brezhnev’s stagnation, the collapse of the USSR) and the present: the end of the 20th and the beginning of the 21st centuries. She concentrates first of all on changes in human personality which were caused by terror, repressions, censorship and obstacles in every sphere of life. Although there are no concentration camps any longer, the remains of communism exist all the time. People are not able to change and there is nobody who can help them. The former Soviet human creatures have to find a solution to their numerous problems on their own. They should learn what freedom is and in what way one can use it. Now it is possible because people regained independence but they do not know what to do with it. It would be a good idea to focus on universal values included in religion and the truth and the value of work, which were supposed to disappear after the October Revolution. Alekhsyevitch emphasizes that those terrible events must not be repeated. She believes that the Russians will manage to „rebuild” their natural, traditional lifestyle and in this way they will be able to live as free, independent people who are not governed by ideology.

Рабы свободы

(Светлана Алексиевич, *Время second-hand. Конец красного человека*)

В сборнике своих очерков Светлана Алексиевич ставит риторический, на наш взгляд, вопрос: существует ли в настоящее время специфический антропологический вид людей, который она называет «красным чеповеком», и который может быть отождествлен с типом определенным как *homo sovieticus*, *homosoc* или, в конце концов, – совок? Чтобы получить (скажем – очень сложный) ответ репортёра сравнивает годы после октябрьской революции с временами падения Советского Союза, сосредоточивая однако свое внимание на современности.

Алексиевич приходит к однозначному выводу, что намного легче изменить политический и общественный строй, среду, в которой живет человек, чем человека как такового – вместе с его привычками, надеждами и мечтами. Октябрьская революция и целая советская история *оставили сильный след* на человеческой личности, что теперь трудно существовать в иных, измененных условиях. Большое количество людей тоскует по прошлому, восхваляя могущество и силу Страны Советов, прежде всего представляя себя как победителей в Великой Отечественной Войне, другие, напротив: хотят подражать Западу. Множество людей не могут найти себя в новых условиях, в которых нет лагерей, но существует мафиозный тип управления и так называемая «денежная власть». У некоторых жителей бывшего Советского Союза нет моральных ориентиров: они возвращаются к религии, но это будет длинный процесс, они начнут снова уважать друг друга, но только тогда когда будут жить в согласии с истиной, зная, что такое свобода и богатство человеческой личности.

Rewolucja rosyjska

Spuścizna
„Implementacje strategii” zmiany

Poddając ocenie transponowanie zdobyczy rewolucji do zmieniających się realiów zarówno sfery wewnętrznej, jak i zewnętrznej państwa rosyjskiego, przyznać należy, że wykazują się one niezwykle elastycznością i trwałością. Zjawisko to związane jest z pragmatycznym podejściem do definiowania obszarów implementacji strategii zmiany od samego początku państwowości rosyjskiej jako Rosji Radzieckiej. One bowiem, obok przebudowy ustrojowej i politycznej, pieriestrojki ideologicznej i transformacji gospodarczej, a także przeobrażeń struktury społecznej i przemodelowywania koncepcji polityki zagranicznej, stanowiły i nadal stanowią fundament konstytuujący dzisiejszą rzeczywistość polityczną Federacji Rosyjskiej i narodu rosyjskiego. Ze wszystkimi tego zjawiska konsekwencjami, zarówno tymi pozytywnymi, jak i negatywnymi. Budują one tożsamość kulturową, która wpływa na percepcję świata zewnętrznego, ale także pozwala odnaleźć się w rzeczywistości zachodzących przemian wewnętrznych.



www.akademicka.pl

